

list św. Majora Sprzątacza do władz miejskich

ja tylko po tym posprzątałem ale coś mnie tknęło
bo to było tak że jedna zdażyła przebiec przez tor
a drugą pociąg zabrał ze sobą tak to było wiecie przecie

stąd te wypalone prawie jak za papieża znicze i świeczki
a tam ich tyle sami widzieliście z trudem przejść można
.....

miałem tylko za wasze wymięte pieniądze zrobić swoje
ale co z tą młodą dziewczyną tą która przebiegła tor ?
przecie to siostry były dwie jak jedna

kazaliście tu doczyścić przejazd i tak mnie co ruszyło żeby
poprawić kawałek świata za parkanem przy przejściu na drugą stronę
jezdni posadzić dęby i klony pięknie tam będzie jesienia

list Henryka Bluszcza z podróży w obronie syna

gdy przejedziemy obok figury bożej lub całego kościoła składa
dłonie jakby chciał naśladować sowę lub dmuchnąć
w zmarznięte palce i żegna się do Maryi: pod twoją obronę
uciekamy w imię ojca ducha syna i amen

poczciwa z niego człowieczyna pomaga wózki z dziećmi przenosić
przez schody lub przejść niewidomym uśmiecha się do ludzi i
ludzie śmieją się z niego bo szpetny i umysł ma nierozwinięty
a głowa w chmurach nie wie że to przywilej wysokich duchów

w ciepłym i miękkim listopadzie wylądował na intensywnej terapii
bo chłopcom w trampkach z zazdrości puściły nerwy

pokazuje blizny ludziom i opowiada *spotka-ała mnie ka-ara*
nie po-ożegna-ałem wte-edy-y się do Ma-aryi
ta-ak kleeepn-ąąłem mu-uchę chcia-ał że-e sia-adła
na pu-upie mło-odej dziewczy-yny

Warszawa-Praga, październik 07

list Jürgena Bauera dawniej Józefa Barańskiego do matki

meine liebe Mütter! idzie mi nieźle w życiu wyrabiam ponad-normę
w fabryce bomb i pocisków dalekosiężnych z przerwą na Butterbrot
und Sauermilch płacą mi za to bardzo dobrze i jak mówią dyrektorzy

praca czyni mnie wolnym

poznałem piękną i młodą sekretarkę Heidi zakochany w niej jestem
do szaleństwa pobraliśmy się i spodziewamy się dziecka za jakieś
pół roku spłynie na nas szczęście Helena lub Herman większe

od tych naszych wszystkich cudów gospodarczych wziętych razem

kupiłem dla nas nowe mieszkanie w przedmieściach Berlina das ist das Wahrheit !
niebo i słońce są mocniejsze nad naszym krajem a tutejsze drogi
budowane są z zapraw i róż a nadzieja uzupełnia każdą brakującą część

liebe Mütter przyjeźdź do nas koniecznie nie wierz w to co się słyszy

Berlin, jesień 35'/październik 07

list do poety Ryszarda Będkowskiego

wiesz ty co! schodzą się wokół jak padlinożerne
nadgryzają kawałek i odskakują by zakraść się i obalić resztkę
mitów o świetle i post-nuklearnej zimie łypią
na nasz z trudem wymyślony spokój talerz z parówką
butelkę mineralnej i dają nauki o których nie chce się słyszeć

jedz pij ubierz czapkę zostaw to będziesz chory gdy nasze lęki
bez barwy i bez zapachu jeszcze mówię będzie połonina źdźbło w zębach
pies śpiący w trawie jeszcze wepchnie mnie a najlepiej w październiku
w stertę liści jeszcze zdążę ją dogonić i rozłożyć na łopatki

ty wiesz co! schodzą się z klasyki gatunku Jerzego Romero z 1968
głodne i głuche układają nowe mitologie

tak, byłem dzieckiem nie lubiłem wtedy wody ale mama przekonała:
synku kochanie nie jesteś z cukru wytarła głowę i stopy
a ja z gilgotek tarzałem się w śmiechu i krzyczałem głośno
mamo! jestem zrobiony z niezniszczalnej szyny!

więc musi być nieuchronność groszek płatek
upchnięty w którejś z półkul bo gdy pada wychodzę
z domu patrzeć w rzekę chora jest rzeka w deszczu

tak, będą mówię nasze lęki bez barwy i bez zapachu
jeszcze będą rzucone przez nią a najlepiej
w grudniu śnieżki trafiające mnie w serce albo w plecy

Warszawa, listopad 07

athéiste pisze list do przodków

nie potrafię przyjąć do świadomości innej wersji zdarzeń
tam są niepomocowane kości i czaszki dzięki którym z pomocą

nowoczesnych technik można ustalić choćby rysy twarzy
są dokładnie 3 papierosy i setka wódki absolwent

które upchnąłem między deskami pod pretekstem zmartwychpowstania
wybacz, identyfikacja pływa po wodach i sokach w moim ciele

bije rekord świata na 1,5 km stylem zmiennym wybacz
ale pójdę dotykać kobiet wymieniać poglądy

gryźć cukierki wymieniać poglądy i dotykać kobiet

Zielonka, 01 listopad 2007

list człowieka z waty do słynnego reżysera

panie reżyserze a może udało by się poddać adaptacji moje życie
tak aby zachować ruchomy obraz żeby mogli cokolwiek mnie obejrzeć
wszystkie moje żyły dni i godziny sfabularyzować

spod grubej warstwy skóry wyjąć kilka stałych wartości takich wie pan
chwytających ludzi za serce choćby to że cenię spokój i wytrwałe
kolekcje owadów wierzę że coś by pana we mnie zajęło

wiarygodność? najlepiej wskazać te najciekawsze z moich mankamentów:
łatwowierność? poczucie winy? nieumiejętność zawiązywania kontaktów?
lepsze wie pan się uwypukli gorsze zaokrągla do drugiej cyfry

gdyby właściwie nakreślić profil psychologiczny i tak rozłożyć scenariusz
by nadwerężyć czas PZPR do którego po prostu należałem
stanu wojennego który cicho przemknął w stany lęków i senności
nadwerężyć czas przejścia przez transformację i podkreślić
wizyty w przychodni słabe serce grzechotniki w układzie oddechowym
prądy powodzi która pozbawiła mnie wiele 15 setek
pijanych kierowców zliczonych kurwa w weekend z których
jeden pozbawił mnie wszystkiego

by umysłem ludzi ukazała się postać jak z filmów
nie wymagam abym moją rolę odegrał ja sam szczerze mówiąc
wolałbym grać kogoś innego

panie reżyserze mam parę pomysłów na kolejne sceny: wczoraj wracam do domu
tak z osiem toreb z zakupami w obu rękach jest to komiczna scena
bo guzik na konsoli w windzie wciskam nosem i zwijam się jak wąż
by wyjąć klucz z kieszeni i nikogo przy mnie nie ma
komiczna scena przy drzwiach rwie się siata z pomarańczami i one
jak piłki staczają się ze schodów nie ma nikogo i owoce
jak piłki staczają się ze schodów

list poetki Sally Moon do męża

moje kochanie piszę byś wiedział że w lipcu 69' Neil Armstrong
dotknął księżycy już przeszło 60 miesięcy wpatruję się w twoje obrazy
iskam słoneczniki i twoje pukle włosów piszę do wiersze które redaktorzy
wyśmiali cytuję *bym się nimi podetarla* przepraszam
kochanie że nie umiem zachować cię w historii tak jak
Rembrandt Saskię

wróciłam wiarę i wystrój domu bo kiedy dotykał księżycy to jakby chrystus
stapał po wodzie w pracowni znów wiszą twoje ulubione reprodukcje
rozpiątany wół lekcja anatomii doktora Tulpa
wschód w porcie w Hawrze które w szaleństwie choroby
podarłeś i te nawet za którymi nie przepadałam *Aha oe feii?*
czy *Aita tamari vahine Judith te parari* skleilałam jak puzzle
a małpka Taosa jest gwiazdką ściany w pokoju dziennym
powiesiłam twoje wczesne obrazy

wieczorami moje kochanie zwinięta w naszą pierwszą pościel
z czołem przy szybie zerkam w te setki tys. km jak w pył
i wraz z tym przeszło 60 miesięcy wózek który przeciął ciebie w pół
wydzieliny o konsystencji kaszy 60 tysięcy pestek mięśnie
przechodzące w kość ostatnie obrazy osłabły i są jak wodne owady

jutro wyjdę sprzątnąć podwórze obejrzyć słońce
którego szukałam w szczelinie pomiędzy miękkimi a
twardymi narkotykami zrzucę z siebie twoje piekło Boscha
ubiorę się w coś lżejszego jutro

30.07.1969 Wapakoneta, Ohio / listopad 07

xxx

zwracam się do ciebie kolego jak facet do faceta bez zbędnych poezji szminek malunków trzepotania rżesami i słowami pragnę ci poopowiadać

3 stycznia 2008 miałem fart gdy do 4 wsiadł kanar w płaszczu w kolorze indygo spisał gościa przede mną a u mnie biletu jak nie ma tak nie było to mogłem być ja

3 stycznia pół godziny później myśl depcze mi kapo o którym słyszałem w telewizji który liczył ludzi jak indyki i wybierał jednego by zatłuc go na przykład na śmierć 3 stycznia na Wilczej w słowo włązi mi teoria pewnego Żyda mówiąca o tym że nie możemy mówić o wielkościach fizycznych bez układu odniesienia

myślę o ludziach w taksówkach, którzy rżnęli gardła i plecy bo liść upadł właśnie przy tym wozie

myślę o wykładzie Bartoszewskiego na UW w audytorium maximum mówił o tysiącach ludzi na apelu w obozie a przed nim bito człowieka karabiny z wież wycelowane a przed nimi zabijano człowieka

należy to powtarzać

oni są wśród nas czekają na okazję by tłumnie powychodzić z nor należy to powtarzać

i powtarzam to sobie biegnąc do niej opowiedzieć o tym że w kasie oszczędzimy stówę na mandacie powiedzieć o dwóch psach które śpią na chodniku przed bramą wtulone w siebie jak w listopad o tym że udało mi się kupić soki malinowe z melisą dwa w cenie jednego

xxx

wracam ze szpitala przystanek Namysłowska na Namysłowskiej grałem kiedyś w kosza jeździliśmy na okręgówkę jak na puchar świata 12 pkt. i 3 faule byliśmy beniaminkami

0,8 sekundy tyłw wynosił mój rekord czasu reakcji gdy bawiliśmy się z bratem elektronicznym stoperem a na setkę miałem ze 20 sekund

teraz gdy zadyszka

nie chodziliśmy na pogrzeby bo to było nudne czasem zabierano nas ze sobą nie rozumiałem gdy kolega wybiegł z klasy z nudnościami gdy mówiliśmy o dniu ojca na zebrania zawsze przychodził z matką

dziś kiedy wydolność serca dziadka wynosi 20 % a u Ingrid chmura na rentgenie barku i łopatki jest jak plama ropy w oceanie lub tysiące ptaków uspiionych

muszę podbiec podzielić samo przez się

poczekać na wiosnę

następny list Rafała Wojaczka do iluścimletniego skończonego alkoholika syna Edwarda i Elżbiety z domu Sobeckiej

to co masz zrobić później zrób teraz

nie piszę po to by straszyć gdyby tak było napisałbym buu...

i płakać będzie cała wieś Polska cała i cały świat

o tym że śmierć powiedział mi dziadek Marian

o tym że śmierć powiedział mi mama powiedziała że Andrzej że zobaczyła fioletowego zaślinionego na wózku jakby pół niego a potem już go nie było w ogóle i powiedziała że ona też umrze

powiedział mi Demon który nie obudził się jak co dzień prócz sobót i niedziel o szóstej trzydzięści po wylewie są złe poranki

powiedział mi to Neil Armstrong który w lipcu 69' stanął na księżycu

powiedział mi to tata Czesław który przejechał cały kraj żeby z braćmi spotkać się w brzożach na grobach w Zamościu

powiedział mi to nie zażywając już słów porozumienia tylko leków chcąc żyć jak najdłużej chyba się modli

mówi mi to drobna podłużna ranka na małym palcu skrzep z boku strupek na łokciu

znam takie dwie